

Szanowny Panie Dyrektorze

Doszły mnie słuchy, że od dawna oczekuje Pan na list od mojej skromnej osoby, dlatego właśnie dzisiaj spełniam Pańskie życzenie. Muszę się Panu pochwalić, iż aktualnie pracuję na „Piątce”, bo atmosfera jest tutaj po zmianie Dyrektorów jakaś bardziej życzliwa dla takiego prostego robotnika jak ja. I tak już od dłuższego czasu chodzę na ten zakład remontowy, a czuję się jakbym pół wieku tu pracował. Wczoraj jak wszedłem na budynek, nagle zobaczyłem, że coś się wokół zmieniło. Kiedy coś się zmienia w krajobrazie nie zmienianym od lat, taki bystry obserwator natychmiast to wychwyci. Na ten przykład jakby na kwitku do wypłaty pojawiła się pozycja „nagroda z funduszu Dyrektora” to zauważyłby to nawet ochroniarz, który własną piersią chroni mój nowy Zakład, a który nigdy takiej nagrody nie widział. No więc, wchodzę na Zakład i widzę, że szybkim, kosztującym krokiem nadciąga Kierownik Zenek, niosąc reklamówkę nabiału i, o zgrozo, dwie butelki mleka. Napoje w dotychczasowym życiu Zenka pochodziły z monopolu lub browaru, więc mleko stało się elementem tak agresywnie nowym że musiałem zagadać – Zakochałeś się?

- Nie upadłem na głowę - mruknął zgodnie z prawdą.

- Aha, nastawiasz na zsiadłe, żeby nie mieć kaca po niedzieli?!

- Chwilowo nie piję – zdenerwował się Zenek – Nie mogę dawać złego przykładu młodym pracownikom. Jakbyś tumanie czytał zarządzenia Zarządu, to byś wiedział, że mając nowe maszyny musimy szukać samodzielnych pracowników do obsługi. Wszędzie Dyrektorzy przyjmują do pracy fryzjerów, piekarzy, listonoszy, pracowników socjalnych, po turystyce, po gastronomii, aż się nasi wkurzyli i powiedzieli dość.

- O jakich Ty pracownikach bredzisz Zenuś? – Jęknąłem.

- Widzisz przyjacielu, dostałem od Szefa zielone światło żeby zatrudnić szlifierza, on z kolei dostał zgodę od Członka Zarządu odpowiedzialnego za produkcję, co nie udało się nawet Dyrektorom od Amunicji i z Rakietówki. W tajemnicy Ci powiem, że w pakamerce, wiesz w tej co odpoczywam jak mnie boli głowa chowam utalentowanego szlifierza po Zasadniczej Szkole Zawodowej. Wybitnie utalentowana jednostka. To dla niego to żarcie – powiedział Zenek.

- A nie może ten Twój „talent” iść na kebaba do Turka, albo do Promienia na porządną obiad?
- spytałem coraz bardziej zaciekawiony.

Zenek spojrzał na mnie jak na wielbiciela Zarządu i delikatnie wyjaśnił:

- Muszę go ukrywać.

- Za to jest paragraf – wyszeptałem przestraszony – Pewnie za dużo braków zrobił z tego lewego materiału i chowasz go przed gniewem Darka z Kontroli Wewnętrznej? – wydusiłem po dłuższej chwili.

- Sprawa jest poważniejsza – powiedział Zenon – Ten chłopak to złota rączka, młody, po szkole. Ty wiesz ile on produkcji wykona do emerytury? Krótko mówiąc Dyrektorzy z Z-5 powierzyli mi zaszczytny obowiązek strzeżenia go.

- Przed kim ? - brnę dalej – Przed Dyrektorami z placu nr 2?

- Przed kadrowcami z innych firm i oddziałów zamiejscowych - odpowiedział mi Zenek jak komuś mądrymu.

- W tym momencie zrobiło mi się głupio, że człowieka o takim sercu i takiej wątrobie mogłem podejrzewać o nieczyste intencje.

- No i jak Ci idzie Zenuś? – spytałem.

- Ciężko, kur.. go mać, bo smarkacz rwie się do maszyny. Zaraz po szkole pracował w Kraśniku, ale Szef Bolechowa zaproponował mu tysiąc złotych podwyżki i mieszkanie M-2. Pod Poznaniem szczeniaka dopadli kadrowcy z Lubiczowa i zadziałali za pomocą M-3 i dodatkową premią oraz dyplomem matury. Na autostradzie A-2 w Strykowie młody poszedł w krzaki zrobić siusiu, a tam już czekali na niego przedstawiciele z Pionek od Dyrektora Grzegorza. Zaproponowali mu M-4, dyplom Wydziału Mechatroniki z Politechniki Radomskiej i skodę Kierownika Oddziału. Na szczęście dzięki znajomemu z Pionek, niejakiemu Jurkowi z Siczek zdążyłem w samą porę. Miałem upoważnienie od naszego Dyrektora żeby obiecać mu wszystko, tylko żeby pracował u nas, na Z-5. No to daliśmy mu wilłę na Borze, pensję wyższą niż ma Kierownik, wycieczkę po okolicy, Audi Pani Prezes i tytuł Doktora Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Toruniu. Następnie przemyciliśmy go w skrzynce na „Pioruna” do firmy i już drugi tydzień go ukrywam, bo rozumiesz konkurencja nie śpi. Kilku węszy pod Zakładem i w Zakładzie, ale do pakamerki na szczęście nie zaglądali. Niedługo będziemy robili te linie dla małokalibrowki, to wtedy go wypuszczę – zakończył z entuzjazmem i pobiegł dokarmiać nowozatrudnionego.

A ja zostałem sam z myślami o tym jak teraz dba się o młodych pracowników, a jak dbało w latach poprzednich, o zmarnowanej młodości, maturze, studiach i kompleksie, że nie jestem inteligentem (w hierarchii zakładu inteligent zaczyna się od kierownika w górę). Zaraz jednak humor mi wrócił, bo przypomniałem sobie fragment wiersza „Szpota”, który tak pisał o inteligentach i elicie:

*Tak się historii koło kręci,
Że wszędzie są inteligenci,
co mają szczytne ideały
i przeobrazić chcą świat cały.
Miłością płonąc do abstraktów,
Najbardziej nienawidzą faktów,
fakty teoriiom bowiem przeczą,
A to jest karygodną rzeczą.
By można ludzkość zbawić,
Trzeba się najpierw z nią rozprawić.
By mogła zapanować równość,
Trzeba wszystkich wdeptać w gów.o.*

*By człowiek był człowieka bratem,
Trzeba go wpierw przećwiczyć batem.*

I tym optymistycznym akcentem i jak zwykle z wyrazami szacunku, serdecznie pozdrawiam.

Technik – mechanik

Muzyk klasy fortepianu